



The Holy See

KATECHEZA PAPIEŻA FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 27 maja 2015 r. [\[Multimedia\]](#)

Wielka praca

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kontynuując te katechezy o rodzinie, chciałbym dziś mówić o *narzeczeństwie*. Słowo narzeczeństwo — po włosku «*fidanzamento*» — kojarzy się z zaufaniem, zażyłością, niezawodnością. Zawierzeniem powołaniu, które daje Bóg, ponieważ małżeństwo jest przede wszystkim odkryciem Bożego powołania.

Z pewnością jest piękną rzeczą to, że dziś młodzi mogą decydować się na małżeństwo na podstawie wzajemnej miłości. Lecz właśnie dobrowolność więzi wymaga świadomej zgodności decyzji, a nie zwykłego porozumienia, opartego na chwilowym, krótkotrwałym pociągu lub uczuciu... wymaga przejścia drogi.

Narzeczeństwo, mówiąc innymi słowami, jest okresem, w którym dwoje jest powołanych do podjęcia wielkiej pracy nad miłością, pracy zakładającej uczestnictwo i dzielenie się, do głębi. Tak więc krok za krokiem odkrywa się siebie wzajemnie, mężczyzna «uczy się» kobiety, ucząc się *tej* kobiety, swojej narzeczonej; a kobieta «uczy się» mężczyzny, ucząc się *tego* mężczyzny, swojego narzeczonego. Nie umniejszajmy znaczenia tego uczenia się: jest to piękny wysiłek, wymaga tego miłość, bo nie jest ona tylko beztróskim szczęściem, urzekającą emocją... Opowiadanie biblijne mówi o całym stworzeniu jako o wielkim dziele miłości Boga; Księga Rodzaju mówi, iż «Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31). Dopiero na końcu Bóg «odpoczął». Na podstawie tego obrazu rozumiemy, że miłość Boga, która dała początek światu, nie była decyzją nagłą. Nie! To była spora praca. Miłość Boga stworzyła konkretne warunki, by powstało przymierze nieodwołalne, mocne, trwałe.

Przymierza miłości między mężczyzną i kobietą, przymierza na całe życie, *nie tworzy się nagle*, nie tworzy się z dnia na dzień. Nie istnieje małżeństwo ekspresowe: trzeba pracować nad miłością, trzeba iść naprzód. Przymierza miłości między mężczyzną i kobietą uczy się i się je

doskonali. Pozwalam sobie powiedzieć, że przymierze to jest wyrobem rzemieślniczym. Połączenie dwóch żyć w jedno jest również prawie cudem, cudem wolności i serca, powierzonym wierze. Powinniśmy być może poświęcić temu więcej uwagi, ponieważ w naszych «współrzędnych uczuciowych» zapanował pewien chaos. Ten kto uważa, że może chcieć wszystkiego i od razu, potem rezygnuje również ze wszystkiego — i od razu — przy pierwszej trudności (lub pierwszej okazji). Nie ma nadziei na zaufanie i wierność darowi z siebie, jeśli dominuje zwyczaj zażywania miłości jako swoistego «suplementu» dobrego samopoczucia psychofizycznego. Miłość to nie to! Narzeczeństwo uwypukla wolę strzeżenia razem czegoś, co nigdy nie powinno być kupowane lub sprzedawane, zdradzone lub opuszczone, niezależnie od tego, jak atrakcyjna byłaby propozycja. A również Bóg, kiedy mówi o przymierzu ze swoim ludem, porównuje je czasem do narzeczeństwa. W Księdze Jeremiasza, zwracając się do ludu, który się od Niego oddalił, przypomina mu czasy, kiedy lud był «narzeczoną Boga», i mówi: «Pamiętam wierność twej młodości, miłość twego narzeczeństwa» (2, 2). I Bóg przeszedł tę drogę narzeczeństwa; następnie czyni także obietnicę: usłyszeliśmy to na początku audencji, w czytaniu z Księgi Ozeasza: «I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana» (2, 21-22). Pan przemierza długą drogę ze swoim ludem w tej wędrówce narzeczeństwa. Na koniec Bóg poślubia swój lud w Jezusie Chrystusie: poślubia w Jezusie Kościół. Lud Boży jest oblubienicą Jezusa. Lecz jaka to długa droga! A wy, Włosi, macie w swojej literaturze arcydzieło o narzeczeństwie [powieść *Narzeczeni*]. Młodzi ludzie powinni je poznać, powinni je czytać; jest to arcydzieło opowiadające historię narzeczonych, którzy zaznali wiele bólu, pokonali drogę najeżoną trudnościami, aby dotrzeć do celu, do małżeństwa. Nie zaniechajcie lektury tego arcydzieła o narzeczeństwie, które literatura włoska wydała właśnie dla was. Bierzcie je do ręki, czytajcie je, a zobaczycie piękno, cierpienie, ale i wierność narzeczonych.

Kościół w swojej mądrości zachowuje *rozróżnienie między stanem narzeczeństwa i małżeństwa* — to nie to samo — właśnie ze względu na delikatność i głębię tej weryfikacji. Strzeżmy się, by nie lekceważyć pochopnie tego mądrego nauczania, które żywi się również doświadczeniem miłości małżeńskiej przeżywanej w szczęściu. Mocne symbole ciała zawierają klucze do duszy: nie możemy podchodzić lekkomyślnie do więzi ciała, nie zadając trwałych ran duchowi (1 Kor 6, 15-20).

Z pewnością dzisiejsza kultura i społeczeństwo stały się dość obojętne na ten delikatny i poważny etap. Z drugiej strony, nie można powiedzieć, żeby były wielkoduszne wobec młodych ludzi, którzy poważnie zamierzają założyć rodzinę i mieć dzieci! A wręcz często stwarzają tysiące przeszkód, mentalnych i praktycznych. Narzeczeństwo jest drogą życiową i musi dojrzewać jak owoce, jest szlakiem, na którym dojrzewa miłość do momentu, kiedy staje się małżeństwem.

Kursy przedmałżeńskie są szczególną formą przygotowania. I widzimy wiele par narzeczonych, którzy przychodzą na kurs nawet trochę z przymusu — «ci księża każą nam chodzić na kurs! Po co? My wszystko wiemy!» — i uczęszczają niechętnie. Ale potem są zadowoleni i dziękują,

ponieważ faktycznie była to dla nich okazja — często jedyna! — by zastanowić się nad swoim doświadczeniem w sposób niebanalny. Tak, wiele par zna się od długiego czasu, może nawet w sposób intymny, niekiedy mieszkają razem, ale *nie znają się naprawdę*. Wydaje się to dziwne, lecz doświadczenie pokazuje, że tak jest. Dlatego należy dowartościować narzeczeństwo jako okres wzajemnego poznawania się i wspólnego planowania. Droga przygotowania do małżeństwa winna być odbywana w tej perspektywie, z wykorzystaniem również prostego, lecz przekonującego świadectwa chrześcijańskich małżonków. I również tutaj należy wskazywać to, co istotne: Biblię, którą winno się odkrywać razem w sposób świadomy; modlitwę, w jej wymiarze liturgicznym, ale także jako «modlitwę domową», odmawianą w rodzinie, sakramenty, życie sakramentalne, spowiedź, ... *w której* Pan przychodzi, by zamieszkać w narzeczonych, i przygotowuje ich do prawdziwego wzajemnego przyjęcia się z «łaską Chrystusa»; i braterstwo z ubogimi i z potrzebującymi, którzy pobudzają nas do umiaru i do dzielenia się. Narzeczeni, którzy się w to angażują, oboje wzrastają, i wszystko to prowadzi do przygotowania pięknej uroczystości zawarcia małżeństwa w inny sposób, nie światowy, lecz chrześcijański! Pomyślmy o tych słowach Boga, których wysłuchaliśmy, a w których mówi On do swojego ludu jak narzeczonej do narzeczonej: «I poślubię cię sobie na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana» (Oz 2, 21-22). Każda para narzeczonych niech o tym pomyśli i niech jedno powie drugiemu: «Będiesz moją małżonką, będziesz moim mężem». Czekanie na ten moment; jest to moment, powolne wędrowanie, ale będące drogą dojrzewania. Etapów tej wędrówki nie należy skracać. Dojrzewanie następuje w taki sposób, krok za krokiem.

Okres narzeczeństwa może naprawdę stać się okresem inicjacji — do czego? Do niespodzianki! Do niespodzianki, jaką stanowią dary duchowe, którymi Pan, za pośrednictwem Kościoła, wzbogaca horyzont nowej rodziny, która przygotowuje się do życia z Jego błogosławieństwem. Zachęcam was teraz do modlitwy do Świętej Rodziny z Nazaretu: Jezusa, Józefa i Maryi. Do modlitwy, by rodzina odbywała tę drogę przygotowania; do modlitwy za narzeczonych. Módlmy się do Matki Bożej wszyscy razem, odmówmy *Zdrowaś Maryjo* za wszystkich narzeczonych, aby mogli pojąć piękno tej drogi do małżeństwa [*Zdrowaś Maryjo...*]. A narzeczonemu, którzy są na placu, życzę «dobrej drogi narzeczeństwa!».

Do Polaków:

Pozdrawiam polskich pielgrzymów. Drodzy przyjaciele, dziś w sposób szczególny zwracamy myśl ku narzeczonemu i modlimy się, aby okres przygotowania do małżeństwa był dla nich szkołą miłości i odpowiedzialności oraz otwierania się na dary duchowe, którymi Pan za pośrednictwem Kościoła wzbogaca perspektywę nowej rodziny, pragnącej żyć Jego błogosławieństwem.

500-lecie urodzin św. Filipa Neri

W sposób szczególny myślę o ludziach młodych, o chorych i o nowożeńcach. Wczoraj przypadało

wspomnienie św. Filipa Neri, którego 500-lecie urodzin obchodzimy w tym roku. Niech jego troszczenie się o oratorium, pobudza was, drodzy młodzi, do dawania z radością świadectwa wiary w waszym życiu; jego zdanie się na Chrystusa Zbawiciela niech was wspiera, drodzy chorzy, w momentach największego przygnębienia; a jego apostołat na peryferiach niech was zachęca, drodzy nowożeńcy, do wspierania najsłabszych i potrzebujących w waszych rodzinach.